

# Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

## Liga Narodów odrzuca skargę Litwinów na Polskę.

GENEWA, 15. 6. (Pat.) Na dzisiejszym rannym posiedzeniu ścisłego komitetu Rady Ligi Narodów rozpatrywano notę rządu kowieńskiego w sprawie szkolnictwa litewskiego na Wileńszczyźnie. Po zaznaczeniu się z odpowiedzią rządu polskiego zdecydowano tę kwestję zlikwidować.

## Rząd lewicowy we Francji.

PARYŻ, 15. 6. (Pat.) Gabinet Herriota został ukonstytuowany w następującym składzie: Herriot — prezydent gabinetu i sprawy zagraniczne; Rene Renoule — sprawiedliwość; Chautemps — sprawy wewnętrzne; general Nolle — minister wojny; Dumesnil — marynarka; Clemental — finanse; Francois Albert — oświata publiczna; Peitral — roboty publ.; Reinaldi — handel, Queuille — rolnictwo; Daladier — kolonje; Justin Godart — praca i higiena; Dalbiez — okolice obsadzone; Bovier la Pierre — emerytury. Ustanowiono cztery podsekretarjaty stanu, a mianowicie poczt, które objął Pierre Robert, marynarki handlowej — Meier, lotnictwa — Lorent Einnac i nauk technicznych — Moro Ciofferi. W skład nowego gabinetu wchodzi 4 senatorów i 13 deputowanych oraz nie będący członkiem parlamentu general Nolle. Cztery senatorów należy do lewicy demokratycznej, radykalno - socjalistycznej. Co do deputowanych, to teki rozkładają się w następujący sposób: dwie otrzymała lewica radykalna, 8 — radykali i radykali socjalni, 3 republikanie socjalisci. Rada gabinetu odbędzie pierwsze posiedzenie jutro o godz. 10 przed południem. Pierwsze posiedzenie rady ministrów odbędzie się w pałacu Elizejskim po południu o godz. 16.

## Francjo, oby jnie za wiele ustępstw dla Teutonów!

PARYŻ, 15. 6. (Pat.) Wybór na stanowisku ministra wojny generała Nolleta, obecnie jednego z najlepszych znawców sytuacji, panującej w Niemczech, wskazuje na to, iż sprawa bezpieczeństwa stała się przedmiotem troski Herriota. Lewica zdecydowana jest znaleźć podstawy dla porozumienia z demokratycznymi ele-

## W tym tygodniu spotkanie prezydentów.

LONDYN, 15. 6. (Pat.) Mac Donald oświadczył, iż spodziewa się, że w tym tygodniu spotka się z nowym premierem

## Niemcy płacą odszkodowania... ale Anglii.

LONDYN, 15. 6. (Pat.) Według doniesień dzienników do Polkestone przybyło z Niemiec 6 kurjerów z 57 skrzyniami, zawierającymi papiery wartościowe. Przesyłka ma pozostać w związku ze spłatą odszkodowań.

## Biskupi francuscy w Polsce.

KRAKÓW, 15. 6. (Pat.) W drodze do Polski w ciągu podróży biskupów francuskich przez terytorjum Czechosłowacji towarzyszył dostojnym księżom konsul polski w Morawskiej Ostrawie p. Vetulani. W Dziedziicach na granicy polskiej dostojni goście powitani zostali przez delegata ks. biskupa Sapię, ks. prałata dra Adama Podwina i w imieniu komitetu przyjęcia przez generała Zabę. Na dworcu w Oświęcimiu oczekiwali biskupów francuskich celem ich powitania delegacja miasta, ks. kanonik Szałasny oraz młodzież szkolna i wychowankowie księży Salezjanów. Na wszystkie powitania odpowiedział kardynał Dubois krótkim przemówieniem, zakończonym okrzykiem: Vive la Pologne, na co odpowiedziano entuzjastycznymi okrzykami ze strony Oświęcimian: Vive la France. Wczoraj o godz. 3 po poł. przybyli księża biskupi francuscy do katedry o godz. 3 min. 45 zebrała się na dziedzińcu arkadowym Zamku młodzież szkół średnich i wydziałowych celem powitania dostojnych gości. Po odegraniu hymnu narodowego francuskiego i polskiego przez orkiestrę seminarjum nauczycielskiego na serdeczne przemówienia powitalne wypowiedział ks. kardynał Dubois

## W oczekiwaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w powiecie Grudziądzkim.

Piszam nam z wiejskiego powiatu grudziądzkiego: W ostatnich dniach kwietnia 1923 r. zawitał do nas na Pomorze po raz pierwszy najwyższy dostojnik Państwa Pan Prezydent Rzplitej. Zaszczycił dla Pomorza tem większy, że Pan Prezydent raczył nas Pomorzanie wyróżnić i pierwsze swe kroki skierował na Pomorze, z pominięciem innych dzielnic. Jeżeli dotąd przed osobistym poznanie Pana Prezydenta, mieliśmy dla Niego wielkie poważanie i prawdziwą cześć dla Jego najwyższego stanowiska państwowego i Jego osoby tak od chwili osobistego poznania, posiadamy dla Niego uwielbienie, wiarę, przywiązanie i miłość. Cieszymy się wszyscy, że zawita do nas już nie ów nieznanany pierwotnie Dostojnik Państwa, lecz kochany i czcigodny nasz Prezydent Stanisław Wojciechowski, którego pragniemy widzieć, powitać i uczcić najserdeczniej i zapewnić Go o naszych niezmiernych uczuciach miłości i przywiązania. Czekamy więc z niecierpliwością na przyjazd Najdostojniejszego Gościa, abyśmy mogli patrzeć z bliska, wzorować się na Jego wzniosłych cnotach obywatelskich, i choć w części Jemu dorównać.

Pomorzanin powiatu Grudziądzkiego.

## Wiadomości sportowe.

### Z Torunia.

TORUŃ, 15. 6. (Pat.)

W dniu dzisiejszym odbył się tu bieg maratoński na przestrzeni 37 km. i 500 m. Startowało 10, bieg skończyło 8 zawodników. Pierwszy przybył w doskonałej formie chorąży Kwitowski z 4 pap. w czasie 2 godz. 45 min. 26 sek., drugi — kapral Bill z tegoż pułku po 3 minutach. Bieg zorganizował tutejszy Sokół. Ponadto odbyły się tu zawody piłki nożnej między „Gryfem” a „Sokołem”, zakończone wynikiem remisowym 2:2. Zawody mimo zdekompilowanego składu Sokoła bardzo zajmujące. Gryf wyrabia się na dobrą, klasową drużynę.

### Z kraju.

WARSZAWA, 15. 6. (Pat.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej między drużyną węgierską Toerekves a reprezentacją Warszawy zakończyła się zwycięstwem gości w stosunku 2:0 (1:0). Węgrzy odznaczali się dobrym startem do piłki i pięknymi kombinacjami, nie byli jednak zdecydowani w sytuacjach podbramkowych. Dobra była zwłaszcza ich obrona i środek pomocy. Warszawa wystąpiła w składzie bardzo osłabionym. Najlepszym na boisku był Bulanów II w ataku. Sędziował poprawnie kapitan Loth.

ŁÓDŹ, 15. 6. (Pat.)

W sobotę rozegrano tu match piłki nożnej pomiędzy szwedzkim klubem Kamraterna a swoim składzie. Po rozpoczęciu Unja. Rezultat meczu 3:1 (2:0) dla Szwedów. Goście nie pokazali gry takiej, jakiej po reklamie prasy stołecznej można się było spodziewać. Rezultat ten należy przypisać tylko słabej grze Unji, zwłaszcza w linii. Gra gości była fair.

ŁÓDŹ, 15. 6. (Pat.)

Rozegrane tu w sobotę zawody piłki nożnej pomiędzy D. S. Tropau (Opawa), a Ł. K. S. zakończyły się zwycięstwem Ł. K. S. w stosunku 4:1 (1:0). Gra gości była znacznie słabsza od gry ich w roku ubiegłym.

ŁÓDŹ, 15. 6. (Pat.)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy „Kamraterna” a „Turystami” zakończyły się wynikiem 3:2 (1:0) na korzyść Kamraterny. Goście pokazali piękną grę o wiele lepszą niż wczoraj. Turycy wystąpili w pełnym składzie i prowadzili na-

### Lekka atletyka.

ŁWÓW, 15. 6. (Pat.) 21,3 sek. W biegu na dwie mile angielskie brał także udział Kawa (Pogoń), który nie mogąc wytrzymać tempa Halickiego już w piątej rundzie wycofał się zupełnie wyczerpany. Z ciekawszych rezultatów wymienić należy następujące: skok w dal — Filasiewicz (A. Z. S.) uzyskał 6,20 m. oraz Szydłowski w rzucie oszczepem 47,20 m.

## Znowu strzał spalił na panewce.

„Słowo Pomorskie” w zupełności potwierdziło nasze zarzuty. — Zdemaskowana perfidia i kłamstwo. — A jednak „szabegoje”.

Aby całkiem zdemaskować ohydny i oszczerco-kłamliwy na terenie Pomorza działalność hochstaplerów — i „niby patriotów” redaktorów „Słowa Pomorskiego” — zmuszeni jesteśmy raz jeszcze zabrać głos w tej sprawie.

Odpowiedź „Słowa Pomorskiego” w nr. 138 z d. 15. 6. br. w zupełności nie zaprzecza przez nas podany aktom, że mimo wrzasku i krzyku na lamach tego dziennika, przyjmujące panowie zupełnie świadomie ogłoszenia żydowskie, były tylko dobrze zapłacone.

O nic więcej nam nie chodziło! Pragnęliśmy tylko otworzyć oczy społeczeństwu na Wasz fałsz i obłudę.

Znani więc jesteście z kłamstwa, i również dalej kłamiście bezczelnie — sądząc, że to przemilczymy? Nie! Nie rzucamy kłamstw jak p. redaktor A. Rożański i dlatego znowu

kilka dowodów.

„Słowo Pomorskie” zwyczajnym kłamstwem pragnie wprowadzić w błąd Czytelników i pisze:

„Przestudjowawszy dział ogłoszeń naszego pisma z kilku kwartałów, wśród kilkunastu tysięcy ogłoszeń znalazł kilka firm żydowskich o zamarkowanych nazwach.”

Pozwólcie więc panowie redaktorzy „Słowa Pomorskiego” — że udowodnimy, że nie studjowaliśmy wasz dział ogłoszeń z kilku kwartałów, lecz wybraliśmy kilkanaście ogłoszeń z czasu od lutego do kwietnia 1924 r., a przez nas podanych nie jest kilka, ale przeszło trzydzieści. Czy panowie nie umiecie, czy nie chcecie tego czytać?

Zapewniamy panów, że gdybyśmy zadal sobie tyle trudu (i kto wie, czy nie zadamy), byśmy przeszukali kilka kwartałów waszego dziennika, to wykazalibyśmy

tysiące ogłoszeń żydowskich. A teraz dajcie kłamić podpisany A. R. i w ten sposób chce się bronić:

„Každy nieuprzedzony czytelnik zrozumie, że przy znacznej liczbie ogłoszeń, nadsyłanych przez biura reklamowe zająć mogą przeoczenia, zwłaszcza że trudno wymagać od personelu biurowego najomości praktyk żydostwa z b. Kongresówki i Małopolski, podszycującego się pod firmy polskie lub anonimowe. Podkreślić też należy, że znajdują się zwłaszcza w Warszawie polskie biura ogłoszeń, które choć poinformowane o obowiązujących wydawnictwo nasze zasadach, netylko stale nadsyłają ogłoszenia firm żydowskich, lecz wprowadzają nawet w błąd administrację, twierdząc, że są to ogłoszenia firm chrześcijańskich. Aby następczające się przytem trudności o-cenić, nie wystarczy przeczytać choćby kilka kwartalników naszego pisma, lecz należałoby przejrzeć te setki ogłoszeń firm żydowskich, które stale napływają do administracji pisma i

spotykają się stale z odmową.

Pomijamy fakt, że zamieszciliśmy w „Expressie” wykaz firm z Torunia, Bydgoszczy i Włocławka, w których to miastach nietrudno było Redakcji stwierdzić, czy firmy te są polskie czy żydowskie, ale chyba panowie redaktorzy względnie ich personel mógł łatwo zdobyć się na ten trud, by z nazwisk: „Markus Ciuk”, „Landschneider”, „Dr. Siegel”, „Szeps”, „Golde”, „Perlow”, „Kleinman”, „Szyller-Szkolnik” itd. dobitnie się przekonać, że firmy o tak semickim brzmieniu naturalnie nie mogą być chińskie, ale żydowskie.

Widać z tego jasno, że nie potrzeba podszycować się pod ogłoszenia anonimowe, by być ogłaszanym w „Słowie Pomorskim”.

Wystarczy dobrze zapłacić, choć się jest żydem.

Podkreśla „Słowo”, że są zwłaszcza w Warszawie polskie biura ogłoszeń, choć poinformowane o obowiązujących wydawnictwo „Słowa” zasadach, a mimo to wprowadzają w błąd administrację, twierdząc, że są to ogłoszenia firm chrześcijańskich. Zapytujemy więc „Słowo Pomorskie”, czy poinformowało biuro ogłoszeń żyda Aplego w Warszawie, ul. Zielna nr. 37 (z żydowskim personelem), że obowiązuje wydawnictwo „Słowa” zasada nieprzyjmowania ogłoszeń żydowskich, a w danym razie dlaczego przyjęło z tego biura ogłoszenie litwaka Szyl-lera-Szkolnika?

A jeżeli nie poinformowało, dla czego zrobiło ten wyjątek dla żydowskiego biura?

Co do wzmianki o względach konkurencyjnych i o p. Trzebiatowski — pacjencie zakładu dla obłąkanych w Świeciu — wiemy tylko tyle, że właśnie to p. redaktor A. Rożański przed rokiem czy półtora — będąc na dłuższym urlopie — podobno miał się już w tamte strony kierować. Nikogo więc to nie zadziwi, a nas najmniej, że takie brednie i kłamstwa wypisuje!

Odnosnie do sprostowania, to dziwi nas bardzo, że p. A. Rożański — redaktor a nie organista — nie zna przepisów ustawy prasowej i pisze sprostowania nierozczowe. Dziwi nietylko nas — ale i całe miasto, że inni członkowie redakcji „Słowa” nie nadawali nam sprostowań, że u żydów nie kupowali. Co do „straszniaka” nas sądem — prosimy panów, oto najważniejsze bowiem atuty zachowaliśmy na salę sądową. Tam dopiero wykazemy perfidję, bezczelność i podłą robotę „hurra-patriotów”.

Nie my napadliśmy, ale ias napadnięto podle i lajdacko, my zaś tylko bronimy siebie i słusznej sprawy. Na tej odpowiedzi zamykamy dyskusję ze „Słowem Pomorskim” i jego redaktorami, a o reszcie pomówimy w sądzie.

## Tradycyjny obchód „Wianków” w Toruniu.

Za przykładem lat ubiegłych i w roku bieżącym Toruń uroczysto obchodził będzie tradycyjny

święto „Wianków”.

Organizację obchodu w tym roku objął w swe ręce ruchliwy nasz

Klub Wioślarski,

co daje rękojmę, że uroczystość wypadnie pod każdym względem wspaniale. Do Komitetu

organizacyjnego, prócz Zarządu, wchodzi zaproszeni przezeń przedstawiciele Wojskowości, Magistratu, Inspektoratu dróg wodnych itp. Komitet zbiera się

we wtorek 17. bm.

o godz. 5 wieczorem w sali Dworu Artusa w celu opracowania

szczegółów programu, których niemieszkamy podać do wiadomości Sz. Czytelników.



### Kto się troszczy o tę niedolę? Aby nie było „podrzutków” i „matek wyrodnych”

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Na dużej, pięknej ulicy warszawskiej, pod bramą okazałej kamienicy usiadła zręczona, znękana bezradna i płacząca.

Nie sama. Na jednym ręku jedno maleństwo 10-dniowe, na drugim drugie — także 10-dniowe. I jeszcze wleczę związane w chustkę zawiniątko z trochę bielizny i ubrania.

Dokąd się obrócić? Co począć?

Ze szpitala, gdzie przyszło na świat dwoje różowych bobiat — (takie ładne i takie już kochane) niema mowy o powrocie na służbę! z tymi drobniakami w ramionach?

Więc chyba zostawić to pod kościółem albo pod błyszczącymi szykami wielkiej cukierni, skąd wychodzą elegancy panowie i uśmiechnięte panie.

Na samą myśl tę nowe łzy z oczu leca.

I już podnosi się biedna matka, już zastanawia się, które z tych biedniaków ma zostać

podrzutkiem (co za straszne słowo!) — to z lewej, czy to z prawej?

A jej sumienie obciąża taki straszny grzech!

Przed „grzechem”, przed mianiem „wyrodnej matki” ustrzegł ją Bóg.

Jakaś przechodząca pani zatrzymała się przy płaczącej matce. Rozpytała się, wysłuchała.

Pomogła zabrać dzieciaki i zaprowadziła małą karawanę do „Kółka pracy kobiet” na ul. Kredytowa.

Tam zajęła się zrozpaczoną matką.

sekcja „Ratimy niemowląt” i umieściła ją w schronisku dla matek i niemowląt w Grochowie.

Schronisko to jest pierwsza w Warszawie instytucja, która daje dach nad głową i czasową opiekę matkom bezdomnym.

Tego rodzaju instytucja stała się dziś koniecznością. Setki ko biet wychodzą po połogu ze szpitala z dzieckiem na ręku nie mając dokąd się udać.

Ani mieszkania, ani rodziny, a ni możliwości zarobku.

Wiele z nich przyjeżdża na czas krytyczny do Warszawy z prowincji, jednej maż jest nie obecny, druga niegodziwie porzucił, inna owdowiała przed u rodzeniem dziecka, inna jest niezamężna i nikt się o nią nie troszczy.

Ze tych matek samotnych, bezdomnych jest mnóstwo świadczą o tem

codziennie notowania policjane. W klatce schodowej, w kruk cie kościelnej — podrzutek tu — podrzutek tam.

A przecież najbardziej lekko myślna kobieta nie rozstaje się ze swą dzieciną z lekkim sercem.

Przed tragicznym losem mo że uchronić matkę i dziecko za kład w Grochowie, który zwie dzielnicy niedawno i o którym jeszcze pomówimy.

### Przedstawiciele episkopatu francuskiego w Krakowie

Przyjmowano ich uroczystie

Wczoraj o godz. 10.50 rano zjechało do Krakowa grono przedstawicieli episkopatu francuskiego z księdzem kardynałem Dubois na czele, a mianowicie ks. arcybiskup Chollet, ks. biskup Julien, ks. biskup Baudrillard i ks. biskup Chaptal.

Dostojnych gości francuskich oczekiwali na dworcu: przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i duchowieństwa.

Wraz z dostojnikami kościelnymi przybyli także generalny konsul francuski Mongendre,

### Przepelnienie w szkołach lotniczych

Wobec licznych zapytań — jakie redakcja nasza otrzymuje od osób, pragnących poświęcić się służbie lotniczej — konujemy, że wedle zebranych przez nas informacji istnieją u nas dwie szkoły lotnicze. Jedną dla pilotów w Bydgoszczy

drugą wyższą — w Toruniu. Do szkół tych zasadniczo przyjmowani są oficerowie i podoficerowie zawodowi.

W bieżącym jednak roku dla braku miejsc nikt przyjęty nie będzie.

### POCZTÓWKI Z WYWCZASÓW ZAGRANICZNYCH

#### „Każdy na swój sposób...”

Nowa komedia Luigi Pirandella, poczytnego u nas autora graniczą z takim sukcesem w T. Małym „Sześciu postaci scenicznymi” — to sensacja nielada! Warto dla niej zboczyć z wytkniętego szlaku podróży i zatrzymać się parę dni w Medjolanie.

Filodrammatici (prowadzony przez równie poczytnego u nas autora „Świtu, dnia i nocy” Darjusza Niccode miego) wesoly jasny, typowo włoski — wypełniony po brzegi. Na sali korespondenci angielscy, francuscy, ba! nawet (a raczej zwłaszcza) amerykańscy. Sława Pirandella, jako pisarza dramatycznego jest już dziś własnością całego świata cywilizowanego.

Oczywiście, tytuł jego sztuki musi być z reguły zastanawiający.

Tym razem nazywa się to: „Każdy na swój sposób” (Ciascuno a suo modo) czyli Komedia w dwóch albo trzech aktach z intermezzami chóralnymi.

W dwóch albo trzech? A tak: takie jest założenie pomysłu kompozycyjnego sztuki. Sztuka bowiem jak się okaże,

powinna mieć akt trzeci, a przecież go nie mieć.

Zaczyna się to dość zwyczajnie, w tonie

adagio. W pospolitym domu wyższej

borghesii włoskiej dyskusja na temat jakiegoś głośnego wydarzenia życiowego.

Każdy na swój sposób oświetla je, komentuje, potępia, broni. Ale jest ktoś, kto bierze je

apassionato. Trater dialogu zaczyna wolno dymić. Ukazują się pierwsze plomienie akcji. Pod koniec aktu erupcja. Bohaterka głośnego zdarzenia życiowego zjawia się

in persona. Kurtyna spada. I tutaj staje się coś nieoczekiwanego: podnieco na treścią aktu publiczność wdziera się silną na scenę. I znów

każdy na swój sposób zaczyna sądzić, roztrząsać, potępiać to co widział i słyszał przed chwilą. Z elokwencji, vivace, con molta grida. (z wielkim krzykiem). Są i li-

teraci, są i krytycy premierowi. Krzyczą wszyscy. Tumult, wrzask, niby w porze południowej w Galerji Wiktora Emanuela.

Nagle eksplozja. Wśród widzów jest obecna

prawdziwa, rzeczywista bohaterka

zdarzenia, z którego temat zaczerpnął był Pirandello! Robi scenę autorowi aktorom, publiczności. Kurtyna pokrywa cały ten tumult, bowiem dzwoni już na zaczęcie aktu II-go.

Ten akt już jest cały w tempie eksplozywnym. Zwłaszcza gdy

aktorzy włoscy nie mówią, lecz erupują słowa dialogu z istotną furją italiana.

Scena miłosna, wyimaginowana przez Pirandella na tle zdarzenia prawdziwego — jest finalnym wystrzałem tej części utworu.

Daje to hasło do nowej ofensywy ze strony publiczności, która po raz drugi zalewa scenę, czyniąc tym razem zgłębienie jeszcze większe, niż poprzednio.

Bohaterka prawdziwa wpada w taką wściekłość, że chce zniewazyć czynnie tę, która ją w sztuce przedstawiała. Zadanie staje się dość skomplikowane, ile że i bohaterkę „prawdziwą” i tę, która ją „przedstawia”, gra jedna i ta sama aktorka.

la bella Werzani.

Z powikłanej sytuacji kompozycyjnej ratują autora aktorzy, zrywając z głów peruki i ścierając szminkę, poczem wśród najwyższego wrzasku i tumultu spada kurtyna, a przed rampę wychodzi reżyser i oświadcza publiczności, iż z powodu ubolewania, godnych żałować, jakie miały miejsce przed chwilą, akt trzeci nie będzie mógł być odegrany.

Publiczność bije ścierzyste włoskie

bravo! bravo! bravo! i zadowolona rozchodzi się do domów.

Każdy na swój sposób zdobywa publiczność. Pirandello ujarzmił ją porywającym

fascino swego wulkanicznego temperamentu pisarskiego, pełnego sarkazmu, fantazji, pomysłowości, i jak tym razem nawet humoru.

Na jaki sposób czar tej lindy widzialności dramatopisarskiej udzieli się tym razem naszej północnej publiczności przekonamy się niechybnie w sezonie jesienno-

Bolesław Gorkczyński.

## KROPLA YPERYTU

### Oficer polski, pragnąc wypróbować działanie strasznej trucizny, rozmyślnie zaraził swój organizm

W warszawskim instytucie gazowym zdarzył się niezwykle wypadek zatrucia

Yperytem, niezwykle dlatego, że człowiek, który padł ofiarą, zaraził swój organizm rozmyślnie, wiedząc, jak straszne poćnięcie to za sobą skutki. Uczynił to w tym celu, by dać lekarzom sposobność wypróbowania pewnego środka, mogącego, jak się zdawało, odegrać rolę antidotum.

Poświęcił się inżynier-chemik kpt. Chrzanowski.

Przed dwoma miesiącami, gdy wszystkie serca radośnie bić za czynili na widok

rozkwitującej wiosny, młody oficer poszedł do laboratorium, by poddać się operacji, która groziła mu kalectwem, długotrwałą chorobą, a nawet śmiercią. Odwinał rekaw koszu li, stanął przed lekarzem i nawet nie drgnął, gdy na rękę

padła mu kropla

żółtawego płynu.

W grobowym milczeniu czekano 10 minut, po upływie których usunięto resztki Yperytu ze skóry i obandażowano zarażoną rękę.

Skutki doświadczenia okazały się straszne. Nazajutrz wystąpiły bąble, a po kilku dniach ręka między łokciem a dłonią

pokryła się wielkimi wrzodami. Stan chorego pogarszał się z każdym tygodniem, mimo zastosowania energicznych leków. Reka przypominała wyglądem

ciało trędowatego.

Silny organizm nie dał się jednak zmódt truciznie. Po sześciu tygodniach oficer odzyskał zdrowie, rana zblazniła się i dziś widnieje jeno wielka blizna.

Barwne rysunki, przedstawiające

reke kpt. Chrzanowskiego w najzłośliwszym stadium choroby, można oglądać na wystawie obrony przeciwgazowej.

Z.

### Ochrona roślin

#### Będzie przedmiotem obrad konferencji międzynarodowej

Polska otrzymała zaproszenie na konferencję w sprawie ochrony roślin, którą zwołuje komitet stały przy Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie na 20 października

r. b. Konferencja ta ma na celu rewizję konwencji dla ochrony roślin z dnia 4 marca 1914 r. oraz podpisanie nowej, bardziej odpowiedniej w teraźniejszych warunkach.

Wskutek tych cech książki Korczaka mogą być czytane z jednakowym zainteresowaniem przez dzieci, jak przez osoby starsze. Dramaty „bohaterów” dziecięcych wydadzą się starszym sprawą błaha, bo się od nich wzruszeń odsunęli daleko; ale dramaty te rozwija p. Korczak tak wyraziście, że przypominamy sobie łatwo, iż jest w nich nie tyle różnica stopnia (bo dziecko odczuwa nieraz bardzo silnie), ile różnica stosunku dziecka a człowieka starszego do tego samego faktu.

„Bankructwo małego Dżeka” — to bardzo żywy, dosadny, tu i ówdzie podkreślony delikatną ironią obraz wewnętrznej ironii życia w szkole powszechniej. Dla urozmaicenia smaku koforty i większej swobody narracyjnej prezentacji p. Korczak akcję do Ameryki. Dżek Fulton, syn robotnika, jest na trzecim oddziale szkoły powszechnej. Tam mały człowieczek z duszyczką żyjącą bardzo intensywnie wprowadza nas w świat koleżków i koleżanek, którzy odstawiają przed nami całą różnorodność fizjonomii, stanowiących dostateczny zarys przyszłych ludzi dojrzałych. Stosunek między kolegami i postawę całej klasy wobec władz szkolnych rozwija p. Korczak na tle dziejów małej kooperatywy, jaką właśnie Dżek założył

za zgodą nauczycielki a która staje się głównym motorem towarzyskiego i społecznego życia w klasie. Zaczęło się to życie wspólne od biblioteczeki, którą Dżek uformował z darów koleżeńskich a która powodzenie swe i wpływy zawdzięcza zupełnie innemu doborowi „dział”, niż ten, który się marzy niejednej zawodowej pedagogice. Bo oto podstawą biblioteczeki założonej przez Dżeka były następujące działa: „Bosko czarnoksięznik, czyli tajemnice czarnej i białej magii”; „Piosenki wesołego kominiarszczyka”; „Mistrz piłki nożnej”; „Zbiór powinszowań wierszowanych”; „Hodowla kwiatów i zwierząt”; „Sto tysięcy zagadek, żartów” ect.; „Jak zbudować latawiec, balon i aeroplan”; „Szacunek zdrowie, jeśli chcesz długo żyć”; wreszcie — „Lalka ze szmatki i papieru”. Gdy się udało przedsięwzięcie z biblioteczeki, Dżek założył „kooperatywę”, która z początku obracała skromniutkim kapitałem kilku dolarów na cukierki, kajety, notesy, piłki ect., a z wolna doszła do zakupu piłek futbolowych i — dwóch rowerów. Troski Dżeka, jako dyrektora tej kooperatywy, sa w małej, świetnie malowanej skali troskami wszystkich uczciwych działaczy społecznych, którzy nie znosi nędza duchowa,

zawiść i instryga. „Bankructwo małego Dżeka” nastąpiło przez to, chce chłopcom, którzy jeździli na tych rowerach, skradziono je obydwu, a „raty” nie były jeszcze zapłacone. Oczywiście, policja amerykańska złodziejów scwytała i rowery Dżekowi zwróciła, abysmy go pożegnali z dobrym uśmiechem.

Pomimo, iż p. Korczak rozwija żywy dzieci na tle rzeczywistości „mansowej”, cały swój do nich stosunek otacza przemienianiami poezji. Odnajdziemy ją w jego uśmiechach, w jego wspomnieniach, w przygotowanych uczuciowych Dżeka. Bardzo charakterystyczne są też uwagi i aforyzmy autorskie, rzucone przez usta dzieci lub towarzyszące ich troskom a określające różne postawy „starszych” ludzi. Oto kilka z nich: „Był jeszcze mały, a mali chłopcy bardzo łatwo się psują — i całe szczęście, że tak samo łatwo się potem znowu poprawiają”; „Choć dorośli podobno wiedzą, co będzie i często powtarzają: — A nie mówiliłem, a nie ostrzegałem; wiedziałem, że tak będzie. No, tak: czasem naprawdę, ale często się chwala tylko”; „Dziwne, że dorośli mają tyle pieniędzy, a zawsze im braknie”; — „Bo jak się coś ma, nigdy nie wiadomo, czy to jest zupełnie własne. Prezenty powinny już być naprawdę

własne. Jeżeli się zlamie zabawka, albo chce podarować kole-dze, nie powinno obchodzić rodziców”; — „Dorośli mają taki jakiś zwyczaj, że jak z nimi rozmawiać, albo się o coś zapytać, ni stąd ni zowąd wezmą i pogląszczą albo pocałują. To znaczy, że im się spodobało”; — „Często dorośli się zdziwią, że dzieci coś wiedzą. Jakby trudno było dowiedzieć się, jeżeli komuś bardzo zależy”; — „Już tak jest, że dorosłym zawsze się udaje, — nawet kiedy nie mają słusznosci”; — Często dorośli nie chcą odpowiadać, bo się zdaje, że tylko tak sobie zadają pytania. A nie wiedzą, że czasem chłopiec bardzo długo myśli, za nim się o coś zapyta, a potem długo się zastanawia nad odpowiedzią dorosłych”.

Wszystkie takie i tym podobne uwagi są zawsze zakończone procesem duchowego, jaki się w dziecku odbywa, mają więc wdzięk i jakiś pogodny sceptycyzm. P. Korczak opowiada z ogromną prostotą, spokojem, opowiada tak, jakby sam, osobiście brał udział w tej berbernej historii małego „bankructwa” maleńkiego Dżeka. I to jest najoryginalniejszy ton jego książki.

Jan Lorentowicz.

### Zbrodnia zbirów niemieckich

#### Związane go francuza rzucili pod koła pociągu

W Moguncji nacjonaliści niemieccy schwykali ubiegłej nocy inspektora francuskiej służby bezpieczeństwa Munchy'ego i przywiązali go do szyn kolejowych na linii między Dortmundem a Bunen.

Munchy'emu, dzięki nadludzkim wysiłkom, udało się uwolnić głowę i nogi z krepujących go więzów, w ten sposób, że

znalazł się pomiędzy szynami. Pociąg pędzący, który nadjechał niebawem, przeszedł ponad ciałem Munchy'ego.

Robotnicy niemieccy znaleźli o świście nieprzytomnego inspektora. Sprawcy zamachu zostawili obok ofiary dokument, zaopatrzony w pieczęć organizacji „Westfalentreuband”.

### NAJMILSZY TEMAT

Manusz Korczak: BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA. Powieść. Warszawa. 1924. Nakł. „Tow. Wydawnicze”.

Najmilszy temat — to rozmowa z duszą dziecka. Bardzo nie wielu jest takich z podród „starszych”, którzy są zdolni do podobnej rozmowy. Łatwo i szybko jest zapominać wszyscy, czem jest dzieciństwo, ten najcenniejszy kwiat życia. A największej zapominają o tem pisarze, którzy czynią sobie niejako zawód z opowiadania przygód z życia dziecięcego lub opisów tworzonych „dla dzieci i młodzieży”. Uważają zazwyczaj, że najwłaściwszym sposobem podchodzenia do ich wyobraźni jest dydaktyzm lub bajka. Ludzą się przytem nieustannie, że jeżeli wyłożyli jasno „zdrową tendencję”, wykonali już rzecz świetnie. Stąd też nad książkami dla dzieci pracują u nas przeważnie ludzie pozbawieni talentu i wyobraźni, zmęczeni ciężką pracą nauczycielską popularyzatorów lub znużone walką o chleb, przepelnione nudą nauczycielki. Sentymentalna poufałość z dzieckiem, sztuczna metafora, słodkie kwilenie lub wapipliwa, bo nie posiadająca ani krzty poezji, baśniowości — oto metody naszych opowiadaczy dzieci.

Wyjątki są dość rzadkie. Jeden z ciekawszych stanowią książki p. Janusza Korczaka. Wyszedł on z założenia, że nie wystarczy kochać dzieci, gdy się o nich lub dla nich opowiada. Dziecko chce, aby w granicach jego pojętności, rozmawiać z nim serio, rozmawiać jego językiem, żyć całą istotą w jego świecie. P. Korczak obcuje z dziećmi przez swe stanowisko zawodowe (jest lekarzem w szpitalu dziecięcym). Obcowanie to smac nie powierzchowne, ale oparte na najgłębszym współżyciu i współczuciu. To też w jego opowiadaniach świat dziecięcy jest jakby mikrokosmosem dojrzałego świata. Występują w nim takie same jak u „starszych” charakterystyki i skłonności, ale jeszcze mało nakryte późniejszymi konwenansami i puklerzami obrony społecznej. A jednocześnie objawia się tajemniczo i fascynująco działanie nabytych instynktów, gra wszelkich stanów podświadomych, owych, jak mówi Abramowski, „wspomnień odziedziczonych”, w których odzywają się indywidualne głosy przodków i echa psychologii na



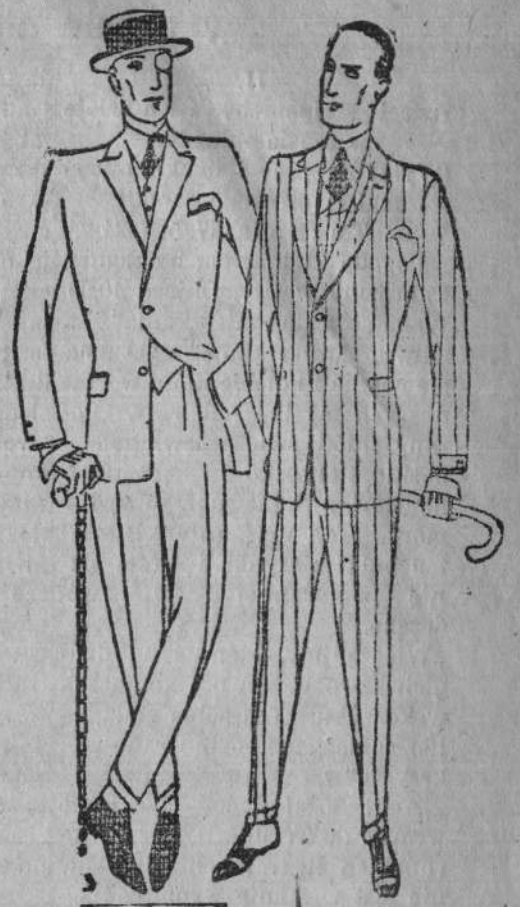
# MODY. SEZON LETNI ROKU 1924



1. Ubranie wizytowe i wyścigowe.  
2. Modny garnitur żakietowy.



3) Suknie z rysu wełnianego biado-żółte.  
4) Suknie z żółtej abaki.  
5) Suknie z białej krepy z długim czarnym redemptem.



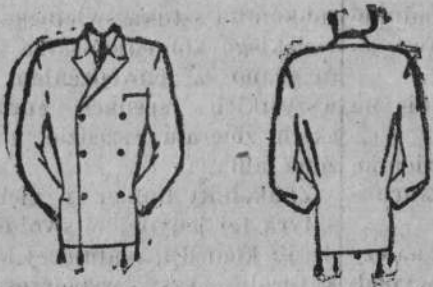
3. Ubranie letnie.  
4. Ubranie letnie w pasie brązowe.



8. Płaszcz sportowo-podróżny.  
9. Płaszcz automobilowy.



5. Ubranie sportowo-tenisowe.  
6. Ubranie spacerowe.  
7. Ubranie sportowe w podróży.



104, 73, 67, 86, 91, 56. Suknie, sukienki i bluzki letnie.



12, 13, 14, 15. Kostiumy kąpielowe pań.



1), 2), 6), 7) i 8) toalety wyścigowe.



10, 11. Najrozmaitsze obuwia i konfekcja.



## Nasi artyści na Pomorzu. Dzieci „Melpomeny“ i ich dzieje w czasie objazdu.

II.  
Dzieci „Melpomeny“ i ich dzieje  
w czasie objazdu.

(Wyłączne prawo druku otrzymał Express Pomorski).

Tuchola, 17. 5. 1924 r.

Pogoda cudna, choć chłodno. Pakujemy walizy. Odjazd 10,30. Wsiadamy do „mieszkania“. Za chwilę „mieszkanie“ zaczyna się ruszać i kolebie nami w takt naszych myśli. Jedziemy. Porany chłód, świeże powietrze — boskie słoneczko i — „Winkelhausen“, świetne nam robią humory. Ten ma sardyńki, tamten bulki z szynką i serem, panie pomarańcze a Józio wódeczkę.

„Więc pijmy, Manius na drugich zawola — A oto koniczek w koszyku. Ten sobie gada, — ten sobie gada, pełno radości i krzyku.“

Ach! Boże! Życie — życie i nie wracać do Torunia! Zaden z toruńskich teatralnych ślimaków nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak cudny jest świat.

Gwaro tu i wesoło, a przystępem poker, oczko, sześćdziesiątka, szmenda, banček itd.

Tuchola. Spotkałem cud dziewczę, ale umiętyłem po francusku. Szkoda, że niema tu fracka!...

Tak śmiać się umię chyba tylko Tuchola! To już nie śmiech — to jakieś nieludzkie wycia i ryki. Jakaś gruba jeńmość wydała ze siebie głosy podobne do gwizdu lokomotywy. Księżu to o sympatycznym księżycowym wyglądzie, który przez pół aktu siedział z zgorznaną miną, „Apage Satanas“, ryczy, tupie nogami i szczypie w udo swoją sąsiadkę. — Sala przemienia się w jakąś budę jarmarczną. Śmiechy piski! Nie słychać aktorów. „Kostul“ gra na migi, bo mówić szkoda. Trzęsą się brzuchy — promieniają twarze!

A konsekwencja?

Sprzedż biletów na „Sublokatorce“ odbywa się zaraz po przedstawieniu „Polaków“. Choć dziś nie tego — jutro komplet murowany. Kolacja! Sympatyczny, obszerny gabinecik. Dużo wódki, moc piwa, likierki, czarna kawa, koniczki. Czuję, że jestem „uperfumowany“. Przed oczyma snują mi się jakieś nieznajome postacie, trzęsą się za mną — ha, nawet całują i przynoszą piwo w coraz to większej szklance! Piję z jakiegoś szklanego szafliczka. W głowie mi się kręci! A „piano fort“ gra „Jeszcze jeden mazur dzisiaj“. Manius dziwnie przygłosie i przy... koniczku.

Siedzę w wygodnym fotelu, opokiwam się i myślę: Kto to wszystko będzie płacił?... chyba nie ja! Wtem huk i coś spa-

da mi na leb. To korek! Jeden szampan. drugi... trzeci... Dają mi w rękę jakąś paczkę — skrzypce! A piano fort gra dyskretnie: „Jedną tylko noc chciej należeć do mnie... Choc jedną noc!“ Kto to będzie płacił? Wtem miga mi przed oczyma sympatyczne oblicze księżula. Wiwat! Jest pasterz czy duszpasterz! Tańczą pary, a ja siedzę i wychylam naczynia gwoli powtórnemu napełnieniu. Powoli gabinet zaczyna także tańczyć! Tańczą szklanki, butelki, obrazy i pianofort także. Świt... Wysuwam się powoli, bo czuję, że chcę, muszę — a nie mogę. Idę do numeru. Tu znowu wszystko tańczy. Nie mogę trafić do łóżka — kładę się na sofie. Wszystko tańczy, a ja leczę w przepaść... jakąś ciemnoalkoholowo-browarową przepaść... A pianofort na dole gra... „Choc jedną noc chciej należeć do mnie“...

Tuchola, 18. maja 1924.

Dziwiąta rano! Otwieram oczy. Oooo!! Coś ciężko! Czuję szampański kociokwik! Głowa ciężka, spać się chce a tu zaraz próba. Wstaje. Ki djabel wytrzymał te próby. Nie dość, że aktor musi pokazywać wieczorem, wszystko co ma — jeszcze te próby rano.

Szczęście, że próba w tym samym gabinecie. Schodzę. Straszny widok przedstawia się moim oczom. Szklanki, talerze, moc poprzewracanych flaszek i kieliszków. Wszystko to w arcyimpomującym nieładzie. Żółto-czarno-czerwone plamy na obrusie, dają mi możność zapoznania się z tem, co tu się działo przed paru godzinami. Za krzesłem, na którym siedział Manius, nalicyłem dwanaście flaszek portera. Tu piatę szynki na ziemi, tam kwalek ryby. Jakiś dowiecniś będąc u szczytu fantazji, nałożył pełno musztardy do kieliszka szampańskiego i wetknął do środka ogonek węgorka! Kto to był taki dowiecniś? Może ja?... nie nie pamiętam! Pamiętam tylko, że się całowałem, potem ległem na sofie i leciałem w przepaść. Ach, tylko jedną noc... Po obiedzie spacer! Lasek. Tam podobno w Toruniu, są jakieś premjery, tremy, kłopoty, a my leżymy sobie „sub Jove“ i odpoczywamy. Odpoczywają wszystkie członki. Ach Boże! Cóż to za królewski pomysł ten wyjazd. Koleżanki na górę, my na dole. Cudny widok. Józio z braku poziomu zbiera szyszki i wali nas po łbach. Wspólna fotografia i pokiwam się i myślę: Kto to wszystko będzie płacił?... chyba nie ja! Wtem huk i coś spa-

## Secesja w Grudziądzkiej Radzie miejskiej.

Wart pac pałaca, a pałac paca. — „A czemuż widzisz  
zdźbło w oku brata Twego, a belki, która jest w oku  
Twojem nie baczysz?“

GRUDZIĄDZ, 14. 3. (Kor. wł.)

Coś się popsulo w solidarnych machinacjach tutejszego aeropagu miejskiego.

Zebrań, odezwy, wiece i wzajemne oszczerstwa jednej grupy przeciwko drugiej posyłały się jak z rogu obfitości uchylając rąbek tajemnicy z arkhanów gospodarki miejskiej. Nie dziwnego, że wszystkie sfery Grudziądza jęczały pod zarządzeniem opiekunów ojców miasta, którzy zmonopolizowały w swoich rękach władzę i miejscowe piśmiennictwo. „Głos Pomorski“ nie dopuszczał do protestu i próby w tym kierunku czynione przez niektórych lojalnych obywateli — spotykały się stale z niechęcią redakcji. Dość wspomnieć, że „Głos Pomorski“, jako jedyne bezkonkurencyjne pismo w Grudziądzu — terroryzował szerze sfery dla swoich celów, a dyrektor tego pisma p. Poszwiński — będąc członkiem rady z ramienia chadecji ukrywał tendencyjnie zło, czynione miastu przez niektórych radnych unikając kompromitacji rady i Magistratu. W chwili obecnej, kiedy zawisła partyjna i wytrącenie z rąk jednej partji przez drugą pewnych synekur gospodarczych kosztem miasta doprowadziły do secesji — jedna partja stara się zważyć winę na drugą, uchylając w ten sposób rąbek tajemnicy z gospodarki miejskiej.

Co z tego jednak ma miasto?

Miasto jęczy pod ciężarem podatków, a zwłaszcza sfery robotnicze, pracująca inteligencja i funkcyjnarzysze państwowi służby cywilnej i wojska, jednym słowem te sfery, które przybyły na Pomorze i do Grudziądza jako czynniki kulturalno-polonizacyjne zniemczonych kresów wschodnich b. Rzeszy niemieckiej. Rdzenni Niemcy oraz ci miejscowi Polacy, których oprócz urodzenia na Pomorzu i brzmienia po polsku nazwiska, nigdy nic z Polską nie łączyło — pod względem podatków są faworytowani i omijani dlatego łatwo się da wytlomaczyć ten szwabski kompromis, jaki zgodnie między polską częścią rady i rdzennymi Niemcami przy wyborach w I tonie samej rady otąd istnieje. Kogoż bowiem mamy w tutejszej Radzie miejskiej.

## Nareszcie „Głos Pomorski“ wziął się do nauki języka polskiego.

Lepiej późno — jak nigdy. — Widać, że „Express Pomorski“ potrzebny.

W nr. 22 i 29 „Expressu“ w sprawie „znęcania się nad językiem polskim przez grudziądzki „Głos Pomorski“ — miło nam jest donieść, że Czytelnicy tego pisma nareszcie będą mogli ten dziennik czytać w języku polskim.

Jak się bowiem dowiadujemy, panowie redaktorzy wzięli sobie naprawdę do serca nasze zyczenia o dobrem wychowaniu, które nie pozwala na kpinę z swych czytelników — i

Dla przykładu weźmy radnego miejskiego p. Szumskiego, który w domu u siebie z żoną i dziećmi inaczej nie mówi jak po niemiecku, a na polski teatr stale napada (wolałby, aby ciężary na teatr szły na propagowanie idei „polskiej niemieczyny“), natomiast syn unikał za wszelką cenę wojska polskiego i o tem może coś więcej powiedzieć oficer ewidencyjny i P. K. U. Grudziądza. Nie przeszkadza to jednak, aby pan ten był funkcyjnarzyszem państwowym na poczcie w Grudziądzu.

Prezydent miasta p. Włodek zapisany „dobrze“ w pamięci niasta Mławy i jego okolicy z czasów swego tam urzędowania podczas okupacji niemieckiej. Pan więc — prezydent Krobki i cały szereg innych podobnych typów — oto przedstawicielstwo polskie polskiego Pomorza.

A teraz słuchaj Polaku (a nie ersatz-Polaku, Niemce) płacisz takie ogromne podatki miejskie? Pan Prezydent pobiera z miasta podobno 3 miljardy mkp. miesięcznie. Pan wiceprezydent około 2 miljardy mkp., a przeciętna maszynistka pobory równe urzędnikowi państwowemu ze średnią rodziną, a panowie radni i imma Klika? Nie dziwnego, że miasto posiadające zaledwie 30 000 ludności ugina się pod ciężarem tych niebываłych pien. Wielki już czas, aby Polacy zrozumieli co znaczą dla nich rady miejskie i przywornych wyborach stanęli zważem koleś ludzi prawdziwie po polsku myślących.

Tymczasem czynnik kompetentne nadzorcze (M. S. Wewnętrznych) winny wniknąć w gospodarkę Rady i Magistratu i usunąć osoby niepowołane nie tylko z samorządu, ale i z służby państwowej, gdyż osoby te kompromitują naród i wywierają wpływ szkodliwy na interesy państwowe.

O tem jednak wszystkim starannie milczało pismo polskie w Grudziądzu „Głos Pomorski“ wraz ze swym dyrektorem p. Poszwińskim, zarzucając dopiero teraz złą gospodarkę N. P. R.

„O sancta simplicitas“ panie Dyrektorze!

Spółceństwo nie może już zwlekać i czeka wyjaśnień.

wprawdzie nie kupili sobie za naszą wskazówką podręcznika pisowni, gramatyki i stylistyki polskiej, ale zaangażowali maturzystę p. Kisielewskiego celem nauczania języka polskiego dziennikarzy - analfabetów. Ciekawe tylko, że tego obowiązku nie podjął się sam p. Poszwiński, który ma przecież maturę, którą złożył tak niedawno.

## Two Polsko-Jugosłowiańskie.

Komitet Organizacyjny podaje do wiadomości, że w środę dnia 18 b.m. o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Kasy D. O. K. VIII (Two Wiedzy Wojsk. ul. Fredry 12) konstituujące Walne Zgromadzenie Two z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) wybór prezydium zebrań, 3) uchwalenie statutu, 4) wybór pierwszego Zarządu i Kom. Rew. 5) wolne wnioski.

Celem Two jest popieranie rozwoju stosunków polsko-jugosłow. w zakresie objawów życia kulturalnego przez urządzenie wycieczek do Jugosławji, odczytów i wykładów, nawiązanie stosunków naukowo-literackich i t.p., Two takie istnieją już w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i t.d., jak również w Zagrzebiu i innych miastach Jugosławji — obecnie przez utworzenie T. P. J. w Toruniu weźmie również nasze Pomorze czynny udział w doniosłej dla

kraju pracy nad kulturalnym zbliżeniem się z zaprzyjaźnionym nam narodem słowiańskim, który celem nawiązania ze swej strony łączności duchowej z Polską, w szczególności z Pomorzem, przysłał do Torunia przed niedawnym czasem swego przedstawiciela w osobie prof. Uniw. dr. Hleszicza.

Liczny udział społeczeństwa toruńskiego w zebraniu dowiedzie najdobitniej, że doniosłość podjętej przez Kom. Org. akcji znalazła u nas należyte zrozumienie.

Podczas zebrania wygłosi p. dr. Zoja Kawecka, lektor języka serb-chorwackiego na Uniw. Pozn. zajmujący odczyt o Jugosławji, ilustrowany licznymi przezroczkami, nadesłanymi specjalnie w tym celu przez poselstwo jugosłow. w Warszawie.

Za Kom. Organizacyjny:  
(—) prok. Bulmerincq, prezes,  
(—) St. ref. Kruszelnicki, sekret.

### OSOBISTE.

Znany dobrze w kołach sportowych p. Aleksander Dębicki, prezes sportowego Klubu „Wisła“ i redaktor „Przeglądu Sportowego“ z Krakowa, bawi od kilku dni w Toruniu w sprawach sportowych.

### KOMUNIKAT

w sprawie uzyskania kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego dla rolników Pomorza.

Na skutek usilnych starań Pomorskiej Izby Rolniczej, podjętych w interesie ciężkiego położenia rolników pomorskich, nowozałożony Bank Gospodarstwa Krajowego udziela z funduszy rządowych kredytów rolnikom na Pomorzu i w tym celu agendę tę powierzył Nadwiślańskiemu Bankowi Rolniczo-Przemysłowemu, Sp. Akc. w Toruniu (ul. św. Katarzyny nr. 10).

Rolnicy, pragnący uzyskać kredyt z funduszy rządowych Banku Gospodarstwa Krajowego winni na ręce Nadwiślańskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego w Toruniu pod wskazanym adresem wnieść indywidualne podania, w których należy odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Jaka wielka jest posiadłość w ha, starającego się o kredyt. Ile w tej posiadłości jest roli uprawnej, ile lasów ponad 40 ha wieku, ile łąk i pastwisk.

Przy dzierżawie należy podać również obszar z wszystkich powyżej wymienionych informacjami, a oprócz tego nadmienić, na jak długo dzierżawa jeszcze biegnie.

2) Ile i jaki jest obecnie na majątku inwentarz.

3) Jakie są zapasy w ziemiopłodach i ew. innych wartościach handlowych.

4) Czy i jaki przemysł należy do majątku, a w takim wypadku jaka jest produkcja co do ilości i wartości, wreszcie czy przemysł ten jest obecnie w ruchu, ewent. dlaczego w ruchu nie jest.

5) Jakie na majątku ciążyą długi hipoteczne.

6) Jakie są zobowiązania właściciela majątku wzgl. dzierżaw

cy wobec rządu pod względem płatności, czy to podatków czy innych rat wynikających z ewent. umowy.

7) Kto figurować będzie w księgu jako zyrant oprócz właściciela majątku.

8) Informacje o zyrancie winny zawierać te same odpowiedzi.

Warunki dalsze otrzymania kredytu są następujące:

Kredyt udzielony zostaje na trzy miesiące z tem stanowczym zastrzeżeniem, że prolongata weksła jest absolutnie wykluczona. Z tem zastrzeżeniem należy się koniecznie liczyć, bo nie ma zupełnie widoków, ażeby w tym kierunku dało się uzyskać jakkolwiek ulgę. Kredyt udzielony zostaje po stopie dyskontowej 1 trzy czwarte proc. miesięcznie bez żadnych innych kosztów.

Wniosek starającego się o kredyt, zostaje definitywnie zatwierdzony dopiero w Dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego i po nadejściu stamtąd odpowiedzi, oraz przekazania pieniędzy, kwota udzielona wypłacana będzie przez Nadwiślański Bank w Toruniu.

Przy udzieleniu kredytu przyjęto za zasadę, ażeby na osobę przypadło najwyżej złotych 5000. Pomorska Izba Rolnicza.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś, w poniedziałek, 16. bm. przedstawienia nie będzie.

We wtorek, 17. bm., „Złoty wiek rycerstwa“ Ch. Marlowe'a, znakomita sztuka świetnego angielskiego komedjopisarza, którą grano z powodzeniem na wszystkich scenach europejskich, zbierała wszędzie zasłużone laury.

Znakomity humor i głęboka satyra tej jedynej w swoim rodzaju komedji, malującej karykaturalne rysy współczesnego życia, przybranej w blaskotliwosci słowa i dialogu, wywołuje stale tak pożądaną na widowni atmosferę niefrasobliwej wesołości i pogody.

W środę, 18. bm., wielki wieczór humoru Leona Wyrwicza, w swoim własnym repertuarze.

## „Express Pomorski“

w Grudziądzu nabywać można w następn. firmach:

Księgarni B-ci Bażańskich, ul. Sienkiewicza  
Skład cygar p. f. „Irena Książkówna“, ul. Stara  
„Bazar Warszawski“, ul. Lipowa

## Dom, dwa składy

jeden z towarami i urządzeniami przy ulicy głównej w Toruniu z powodu wyjazdu korzystnie na sprzedaż. Oferty do eksp. „Expressu Pom.“ sub „Dom“.

## Grobowiec Faraona TUTANKHAMENA!

Niesłychanie sensacyjne odkrycia w grobowcu Faraona

Kolorowe przeszroczka zademonstrują ostatnie odkrycia wgr. b. w. między innymi sarkofag i mumię Faraona. Ciekawość ten odczyt wygłosi

p. Jan Starża-Dzierżbicki

w Auli gimnazjum męskiego Małe Garbary o 8 wiecz. w piątek 20. bm.

Bitety nabyć można w księgarni „IGNIS“

## Maszynisty

z długoletnią praktyką na parostatkach poszukuję Miesz. 3 pokojowe wolne  
L. Szymański  
Toruń, Żeglarska 3.

Udzielam oddzielnie lekcji pisania na maszynie, stenografii i książkowości.

Toruń, Żeglarska nr. 25 (fachowca od lat 30)

## ETNISKO

pokój z kuchnią

odnajmę na sezon letni 8 km. od Torunia, wokoło las. Glinki pow. toruński.

Dowiedzieć się można w Expressie Pomorski.

## Czytajcie „Express“

Ekspedycja Władysław Kowalski

Toruń, św. Jerzego 66  
Tel. 191

najtaniej i najszybciej załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres spedytorstwa. Szybko i tanio.

Krowy

na pastwiska łąkowe przyjmuje

Antoniewo, poczta Lubicz  
Telef.: Lubicz 1

## Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejskowe 2,50 zł. z odnośnikiem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia graniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej. Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI